

**„Super Express”, 29 X 2010: Rząd będzie zmuszony do reform. Rozmawia Franciszek Tyszka**

**- Kto ma rację w sporze ekonomistów z rządem?**

**Prof. Stanisław Gomułka:** - Ekonomiści niezależni, zwłaszcza ci pracujący w instytucjach akademickich, uważają za swój obowiązek wobec społeczeństwa komentowanie polityki gospodarczej rządu, szczególnie jeśli budzi ich niepokój. Nikt z nich nie otrzymuje za to wynagrodzenia, robią to pro publico bono. Taka jest rola inteligencji. Ekonomiści również chwala rząd, gdy jest ku temu okazja. Tak było w przypadku ustawy o rozpoczęciu likwidacji przedwczesnych emerytur czy powrotu idei przyspieszonej prywatyzacji. Dziś jednak sytuacja w finansach publicznych zmierza w kierunku otwartego i głębokiego kryzysu. Bardzo ważne, by w takiej sytuacji rząd mówił językiem zbliżonym do prawdy, a nie manipulował informacją dla społeczeństwa. Nasze zadanie to uświadamianie obywateli na temat takiego zagrożenia, a nawet mobilizowanie ich do wywierania presji na rząd.

**A jednak pana profesora nie widać w chórze najgłośniejszych krytyków rządu. Pana akces na pewno przyniósłby jeszcze większe efekty.**

Dziś środki masowego przekazu są nastawione głównie na przekaz emocjonalny. Takie spektakularne posunięcia jak instalacja licznika długu prof. Balcerowicza czy porównywanie premiera do Gierka przez prof. Rybińskiego łatwo docierają do opinii publicznej. Są bardziej skuteczne, niż moje spokojne wypowiedzi. Co nie znaczy, że ja pochwalam ten rząd. Gdy byłem w nim wiceministrem finansów i okazało się, że mój program reform nie ma szans realizacji, postanowiłem odejść. Od tego czasu często publicznie krytykuję politykę rządu. Choć wiem, że funkcjonuje w warunkach silnych ograniczeń politycznych.

**Niech zgadnę. Chodzi o koalicjanta, który nie pozwala spragnionej reform Platformie rozwinąć skrzydeł?**

Nie tylko. Na początku rząd miał przeciwnika w postaci prezydenta, który współpracował głównie z partią opozycyjną i można było oczekiwać, że będzie chciał wszystko wetować. Kolejna przeszkoda to nieustająca presja wyborcza: najpierw mieliśmy wybory do Parlamentu Europejskiego, potem przyspieszone wybory prezydenckie, teraz samorządowe, a za rok parlamentarne. Wreszcie czwarty czynnik to głębokie przekonanie przywódców Platformy o tym, że powrót PiS do władzy byłby wielkim nieszczęściem dla kraju i należy zrobić wszystko, by do tego nie dopuścić.

**Czy w ten sposób chce pan usprawiedliwić rząd? Przecież zawsze są pewne przeszkody, które jednak rządzącym, przy odrobinie dobrej woli, udaje się**

## **jakoś pokonywać.**

Chcę tylko pokazać, że nie można ignorować wpływu całej tej politycznej presji, która sprawia, że rząd jest tak ostrożny w podejmowaniu bardziej zdecydowanych reform. Dlatego nie podejmuje działań w sferze polityki gospodarczej, które oznaczałyby utratę zaufania społecznego, koncentruje energię na inicjatywy o charakterze marketingu politycznego. To przesuwa Platformę na pozycje centrowe, a czasem nawet populistyczne. Konsekwencją całej tej presji politycznej jest poważne zmniejszenie różnic między PO a PiS w sprawach gospodarczych i ograniczona możliwość działania obecnego rządu. Np. duże poluzowanie fiskalne (obniżenie dochodów i podwyższenie wydatków w skali całego sektora finansów publicznych) rozpoczęte przez rząd PiS było i jest de facto kontynuowane przez obecny rząd.

## **Oficjalna wykładnia rządowa głosi, że poważne reformy będą, ale dopiero gdy Platforma zdobędzie pełnię władzy po przyszłorocznych wyborach parlamentarnych. Wierzy pan w to?**

Jestem o tym przekonany. Następny rząd - ktokolwiek będzie go tworzył! – będzie zmuszony do reform w związku z powiększającym się deficytem sektora finansów publicznych. W tym roku wyniesie on wg prognozy Ministerstwa Finansów blisko 8 proc. PKB i pewnie niewiele mniejszy będzie w roku następnym. Niebezpieczeństwo szybkiego wzrostu kosztu obsługi długu publicznego, kosztu prognozowanego na r 2010 na poziomie już blisko 40 mld zł, przekroczenia krytycznego progu ostrożnościowego i konfrontacji z Unią Europejską musi wywołać odpowiednie kroki ze strony przyszłego rządu.

## **Już dziś w tym żmudnym trudzie rządzenia pomógł rządowi Trybunał Konstytucyjny uznając, że składka zdrowotna płacona przez budżet wszystkim rolnikom jest niezgodna z konstytucją.**

Dostrzegam w Platformie wolę większej reformy KRUS, ale ze strony PSL mamy tu stanowcze weto. Decyzja trybunału jest więc na rękę PO. Jednak jeśli PSL nadal będzie odgrywał zasadniczą rolę w tej koalicji, rząd pewnie nie zrealizuje zaleceń Trybunału, chociaż w świetle prawa powinien to zrobić.

## **A może rząd do działania zmusi presja Unii Europejskiej?**

Nie sądzę. Bardzo wysoki deficyt finansów publicznych oczywiście alarmuje Brukselę. Mogłaby zdecydować się na jakieś sankcje wobec Polski, gdyby deficyt sektora finansów publicznych był nadal znacząco powyżej progu 3 proc. PKB wynikającego z Traktatu w Maastricht. Jednak dotąd wielu krajom, które przekroczyły ten limit, uchodziło to bezkarnie. Unia ma zwyczaj przykręcania śruby powoli. Dużo bardziej bezwzględne wobec Polski mogą być rynki finansowe. Już nieraz pokazały, co potrafią. Od Grecji i Hiszpanii zażądały nagle dużo wyższych stóp procentowych i nad rządem greckim zawisło widmo bankructwa. My też nie możemy czuć się bezpiecznie. A gdy

już do tego dojdzie, to nawet z miesiąca na miesiąc możemy mieć bardzo silny przyrost kosztów obsługi długu publicznego. Problem polega na tym, że nikt nie wie, kiedy rynki się zdenerwują i w nas uderzą.